MUZYKA KOŚCIELNA

Miesięcznik Poświęcony Muzyce Kościelnej i Liturgji

Rok III | Poznań, październik 1928 | Nr. 10

Walne Zebranie Delegatów

Związku Chórów Kościelnych

Archidiecezji Gnieźnieński-Poznańskiej

połączone z

Uroczystym Obchodem 25-cio-lecia „Moto Proprio" Piusa X

odbędzie się dnia 22 listopada b. r. (w dzień św. Cecylji) w POZNANIU

PROGRAM:

Godz. 10 Msza św. w kościele OO. Franciszkanów, celebrowana przez Najprz. Ks. Biskupa Radońskiego. Reprezentacyjny Chór Kościelny pod batutą prof. Nowowiejskiego wykona Mszę e-moll Brucknera na 8 głos. chór mieszany z tow. organów i orkiestry. Kazanie wygłosi X prob. Nawrowski z Mądrego.

Godz. 13 Walne zebranie delegatów w sali Boulevard, pl. Nowomiejski 5

Godz. 19,30 Uroczysta Akademja ku czci Piusa X w Auli Uniwersyteckiej (ul. Wjazdowa).

PROGRAM AKADEMJI:

1. „Tu es Petrus" Palestriny, motet na 6 głos. miesz. — „Viderunt omnes fines terrae" M. Zielińskiego, motet na chór miesz. (wykona Chór archikatedralny pod batutą ks. dr. Gieburowskiego).
2. Przemówienie J. E. Ks. Biskupa Radońskiego.
3. Wykład ks. dr. Feichta z Krakowa na temat: Dzieje roformy muzyki kościelnej w Polsce.
4. Sonata organowa nr. 3 a-moll op. 45 Feliksa Nowowiejskiego: Maestoso dramatico — Allegro moderato — Adagio — Finale. — Odegra kompozytor.
5. „Exultate Deo" Palestriny, motet na 6 głos. miesz. — „O quam gloriosum est regnum" Vittoria, motet na chór miesz. wykona Chór archikatedralny pod batutą ks. dr. Gieburowskiego.

Na Walny Zjazd i uroczystość jubileuszową zapraszamy uprzejmie Szanownych pp. Delegatów, pp. Organistów i Dyrygentów, Wiel. Duchowieństwo, jak niemniej wszystkich członków chórów kościelnych i miłośników świętej muzyki.

Zarząd Związku Chórów Kościelnych

Ks. Faustman, prezes — St. Siedlewski, sekretarz

Ks. Dr. Wacław Gieburowski

KONGRES MUZYCZNO-KOŚCIELNY W KOLONJI

W r. 1867 odbył się pamiętny Kongres stowarzyszeń niemiecko-katolickich w Innsbrucku. Przed Kongresem stanął wtedy muzyk w szacie duchownej, utalentowany kapelmistrz i wybitny kompozytor, mąż, oddany całą gorącością serca swego artystycznego ideałom świętej sztuki tonów: Ks. Dr. Fr. Witt. Po wygłoszeniu owej znanej filipiki przeciwko upadkowi i nadużyciom muzyki liturgicznej w całym kościele katolickim przystąpił z niesłychaną energją do bezwzględnego przeprowadzenia i do spopularyzowania jej haseł reformacyjnych, przygotowanych w Monachjum i w Ratysbonie. Nic dziwnego, że już w r. 1868 ukonstytuował się w Bamberdze niemiecki związek stowarzyszeń cecyljańskich, złączony później ze związkami cecyljańskiemi Austrji i Szwajcarji, a powołujący do życia stowarzyszenia pokrewne w innych krajach. Związek stowarzyszeń niemieckich aprobował papież Pius IX w r. 1870 osobnem „Breve": Multum ad commovendos animos".

Odtąd zbierają się corocznie w jednem z miast niemieckich, szwajcarskich lub austrjackich niemieckie związki cecyljańskie, ażeby radzić nad sprawami muzyki liturgicznej. Zjazdy te odbywają się z wielką okazałością. Przemawiają najwybitniejsi muzycy kościelni, pierwszorzędne chóry i utalentowani organiści występują z produkcjami klasycznych i nowoczesnych utworów, na zebraniach toczy się fachowo, intelektualnie i stylistycznie wysoko postawiona dyskusja nad żywotnemi sprawami świętej muzyki i „Cäcilienvereinu", biskupi, duchowne i świeckie społeczeństwo żywo sprawami temi się interesują i liczny udział biorą w zebraniach, prasa wreszcie ze zrozumieniem rzeczy śledzi i publikuje przebieg posiedzeń.

Tegoroczny zjazd cecyljański zwołano nad brzegi majestatycznego Renu w mury pięknej i bogatej Kolonji. Zjazd ten był imponujący a poświęcony w specjalnie uroczysty sposób 60-leciu istnienia „Cäcilienvereinu" i 25-leciu ogłoszenia „Motu proprio" o muzyce kościelnnej przez Piusa X w r. 1903. Cztery dni, od 1-go do 4-go października, gościła nadreńska stolica cecyljanów niemieckich, przybyłych z blizka i daleka, ażeby pod przewodnictwem prezesa swego, Ks. Dr. Weinmanna, dyrektora akademji dla muzyki kościelnej w Ratysbonie, hołd oddać świętej sztuce tonów. Główne posiedzenia odbywały się w jednej z olbrzymich hal parkowych, zbudowanych nad brzegiem Renu na terenie wszechświatowej wystawy prasowej. W hali tej, obliczonej na około 6000 osób, mieszczą się wielkie organy koncertowe najnowszego typu — o blisko 100 rejestrach. Różnego rodzaju zaś produkcje kościelno-muzyczne miejsce miały częściowo w katedrze, częściowo również w tejże hali parkowej oraz w kosciele St. Mara, w St. Gereon i St. Andreas.

Na program wykładowy złożyły się następujące referaty i prelekcje: 1. „60 lat Związku Cecyljańskiego“ (prezes Ks. Dr. Weinmann — Ratysbona), 2. „25 lat Motu proprio“ (P. Iohner O. S. B. — Beuron), 3. „Klasycy Wiedeńscy“ (Ks. Dr. Kurthen — Kolonja), 4. „Muzyka Kościelna a młodzież“ (Hatzfeld — Paderborn), 5. „Kwestje organizacyjne“ (Ks. Prof. Frei — Luzern), 6. „H. Pfitznera Opera Palestrina“ (Prof. Uniw. Schmitz — Bononja), 7. „Niemiecka pieśń kościelna“ (Dr. Gotzen — Kolonja), 8. „Praktyczna demonstracja tejże prelekcji“ (Ks. Dr. Müller — Paderborn), 9. „Pokaz i objaśnienie wielkich organów w hali parkowej“ (organmistrz Klaist — Bononja), 10. „Kwestja budowy nowoczesnych organów“ (Prof. Goller — Wiedeń).

Z referatów tych i prelekcyj warto zwrócić uwagę szczególniejszą na prelekcję Dr. Kurthena i Prof. Gollera. Z gruntowną znajomością rzeczy, we wykwintnej formie i z „esprit“ rozwinął Dr. Kurthen poglądy swoje na twórczość muzyczno-kościelną t. zw. Wiedeńskich klasyków, stwierdzając, że Wiedeńskich klasyków nie można „a limine“ i tendencyjnie zignorować i odrzucić. Zwolennikami kierunku tego muzycznego są głównie Niemcy południowi, przeciwnikami zaś północni. Sztukę klasyków Wiedeńskich nazwiemy najlepiej sztuką dworską o podkładzie instrumentalnym, zalewającą szerokiemi falami rzymsko-katolicką muzykę liturgiczną wieku XVIII. Chorał i „Proprium“ poszły w zapomnienie, o przestrzeganiu podstawowych przepisów liturgji katolickiej nie było mowy. Stan taki tłomaczy się łatwo racjonalizmem i liberalnością owych czasów z jednej strony, z drugiej zaś brakiem tężyzny religijnej, brakiem gorących, głęboko duszę ludzką przejmujących religijnych ideałów. Świeccy i duchowni magnaci, nauczeni w szkole Wersalskiej wesołego i swobodnego używania życia, dyktowali po prostu muzykę kościelną według osobistego swego pojęcia. Kompozytor, idący za bezpośredniem, spontanicznem natchnieniem artystycznem, stanął odrazu w przeciwieństwie do ówczesnych prądów. Klasycyzm Wiedeński jest bogaty w natchnienia takie artystyczne, ale przeubogi w liturgiczną i religijną tężyznę. Możnaby styl taki nazwać „stilus ecclesiasticus mixtus“, poważna, klasyczna polifonja ustępuje lekkiej symfonice z tendencją zadowolenia przedewszystkiem człowieka jako człowieka, składającej Panu Bogu ofiarę tylko przypadkiem. Prawdziwe talenty i prawdziwi genjusze owego czasu czuli doskonale niedomagania i strony słabe tego rodzaju muzyki kościelnej — Beethoven np. wyraźnie i stanowczo proklamuje jako jedynie godną formę muzyki kościelnej A-capella styl, Mozart zaś wraca przy schyłku życia swego w „Requiem“ swojem do starej polifonji kościelnej — niestety byli oni bezsilni wobec chorobliwie wybujałych prądów muzycznych wieku XVIII. Miarą każdej muzyki kościelnej jest według zasad „Motu proprio“ chorał gregorjański i dlatego: gdzie rozbrzmiewa śpiew gregorjański, tam niemasz miejsca dla Mozarta i odwrotnie.

To są cienie i plamy Wiedeńskiego Klasycyzmu. Nie godzi się jednakże zapominać o stronach jego dodatnich i świetlanych, o jego aktywach. Aktywa upatrywać trzeba przedewszystkiem we wysokim poziomie artystycznym stworzonych wówczas dzieł muzycznych. Zamykają one w sobie bezsprzecznie silne wartości etyczne, nie zastępujące coprawda głębi religijnej, zawsze jednak wynoszące duszę ludzką ponad szarą codzienność. Nie można przytem zignorować i tego faktu, że Wiedeński Klasycyzm dźwiga się wyraźnie zupełnie, mianowicie przy schyłkach rozwoju swego, powoli ale wytrwale ku wyżynom prawdziwej muzyki liturgicznej. Jedną w każdym razie mają klasycy Wiedeńscy nieśmiertelną zasługę, że ze subtelnem wyczuciem formy stworzyli muzyczną architektonikę.

Jeżeli chodzi dzisiejszemu muzykowi kościelnemu o zajęcie programowego stanowiska wobec Klasycyzmu Wiedeńskiego, to można wyrazić je następująco: tolerować go, ale nie propagować. Tam, gdzie Klasycyzm Wiedeński się narodził, tam niechaj gleba ojczysta pielęgnuje go nadal, nie zaniedbując przytem chorału i klasycznej polifonji, jak to np. wzorowo dzieje się w katedrze św. Szczepana we Wiedniu. Nie można go jednakże wprowadzać tam, gdzie był albo jest absolutnie nieznany i niepraktykowany.

Nader ciekawą była również prelekcja prof. Gollera na temat: „Kwestja budowy nowoczesnych organów". Kwestji tej trzebaby poświęcić właściwie artykuł osobny, nawet osobną broszurę. Na razie następujące: Świat muzyczny, a mianowicie muzyczno-kościelny jest dzisiaj pod znakiem renesansu organowego, czy też reformy organowej. Jak to rozumieć? Przedewszystkiem trzeba podkreślić, że era tak zwanych organów nowoczesnych, zapoczątkowana we wieku 19-tym głównie przez firmy niemieckie i amerykańskie, chyli się ku upadkowi. Stworzono szablonowy typ instrumentu organowego z tonem drewnianym, bez duszy i charakteru, nastawiony w najlepszym razie na ogłuszające forte z ryczącym pedałem, albo na mile szeleszczące, bezbarwne piano przy udziale i też nadmiarze papierowo intonowanych, głucho szmerających 8-głosowych solo-rejestrów, upatrujący ideał brzmienia organowego w możliwie najwierniej naśladowanem brzmieniu orkiestrowem, do tego jeszcze fabrykowany maszynowo jeden jak drugi z różnicą jedynie mniejszej lub większej ilości guziczków, rejestrów i kombinacyj. Co do praktycznego rozmieszczenia i szybkiego opanowania całego aparatu rejestrowego, to z wielką dumą sadzono się na to, ażeby aparat ten jaknajwięcej komplikować tak, że konsola klawiaturowa sprawia częstokroć wrażenie elektrycznej centrali, jakoby szlachetność tonu organowego zależała od liczby guziczków. Ten to więc amerykański typ organowy, niestety już rozrzucony — z wyjątkiem Francji i częściowo Anglji — po całej prawie Europie, nie wyłączając Polski, dzisiaj zamiera. Na szczęście. Bo zanosiło się na to rzeczywiście, że królowej instrumentów grozi degradacja, że zaszczytną jej godność instru-

mentu liturgicznego splami wątpliwa godność instrumentu kinowego.

Zdecydowana akcja przeciwko t. zw. „organom nowoczesnym“ wyszła w początkach wieku 20-go ze Strasburga. Na czele akcji tej stanęli wybitni organiści-wirtuozi, kształceni u mistrzów niemieckich i francuskich, a więc: prof. Emil Rupp, uczeń Rheinbergera i Widora, zachwycony brzmieniem organów braci Silbermann oraz starszych i nowszych organów francuskich, Dr. Albert Schweitzer, protestancki pastor, również utalentowany uczeń Widora, wydawca słynnej broszury „Niemiecka i francuska sztuka organowa i organmistrzowska“ (Breitkopf-Härtel, Lipsk, nowe wydanie z r. 1927), zwracając specjalną uwagę na fakt, że organy francuskie umożliwiają znacznie doskonalsze oddanie utworów Bachowskich, aniżeli nowoczesne organy niemieckie, przeładowane aparaturą rejestrów brzmiących i pomocniczych, że organom tym daleko do idealnego typu organowego, wreszcie ks. Dr. Mathhias, profesor i regens Strasburskiego seminarjum klerykalnego oraz organista katedralny, mianowany później przez Francuzów kanonikiem gremjalnym Strasburskiej katedry. Odtąd rozpoczyna się w Niemczech gorączkowa agitacja przeciwko nowoczesnemu typowi niemieckich i amerykańskich organów. Najlepszym dowodem tego 3 zjazdy, zwołane przez najwybitniejszych organistów i organmistrzów niemieckich: w r. 1925 do Hamburga-Lubeki, w r. 1926 do Fryburga w Bryzgawie i w r. 1927 do Fryburga Saksońskiego. Przewodnią ideą renesansu tego organowego jest hasło: Zerwać z dotychczasowym systemem fabrykowania organów i wrócić do organów Bacha, innemi słowy: ideał typu organowego upatrywać w organach Silbermannów, kształconych na organmistrzowstwie francuskiem, i w organach francuskich. A zatem: Przyszłość sztuki organmistrzowskiej dyktuje jej przeszłość. Renesans organowy pragnie przedewszystkiem stworzyć idealny ton organowy. Tego tonu idealnego szukamy w nowoczesnych niemieckich i amerykańskich organach daremnie. Brzmienie nowoczesnych organów jest głuche i tępe, płaskie i cienkie, a we forte-grze ordynarne, barwa rejestrów jest często zamazana i wodnista, braknie jednem słowem jędrności, charakteru i blasku. Przyczyny tego są głównie następujące: 1. Mało wartościowy materjał tak w metalu, jak w drzewie. 2. Zanadto wązkie menzury. 3. nadmiar rejestrów 8-głosowych wązko menzurowanych. 4. krzyczące mikstury. 5. przeładowanie rejestratury 8-głosowemi solo-głosami, imitującemi niepotrzebnie całkiem efekty orkiestrowe. 6. niedostateczna ilość umiejętnie i szlachetnie intonowanych głosów języczkowych. 7. szablonowa robota.

Jest rzeczą znamienną, że akcję dzisiejszego renesansu organowego zainicjował Strasburg. Właśnie w Alzacji i Strasburgu, na terenie więc sztuki Silbermanowskiej, mieli powyżej wymienieni mężowie, Rupp, Schweitzer, Matthias, sposobność z jednej strony studjowania i wypróbowania dzieł Silbermannów, na pograniczu

zaś Niemiec i Francji sposobność porównywać z drugiej strony niemiecką i francuską sztukę budowli organowej, mieli przedewszystkiem sposobność podziwiania fenomenalnej sztuki organmistrzowskiej genjalnego Paryskiego mistrza Cavaillé-Coll. Wystarczy zupełnie wymienić tutaj tak wspaniałe dzieła, jak organy w kościele St. Sulpice i w Katedrze Notre-Dame w Paryżu. Przed miesiącem grałem na organach Cavaillé-Coll w konserwatorjum Paryskiem i powiem tylko tyle: Kto nie słyszał tego fenomenalnego brzmienia, tych radosnych dźwięków słonecznych, płynących z czarodziejskiego instrumentu jak promieniste potoki ognistej lawy, jak lśniące srebrem i złotem strumienie, ten nie może mieć wyobrażenia, co to jest idealny ton organowy „par excellence", zaiste: „cymbalum benesonans, cymbalum jubilationis" psalmisty Pańskiego. Organy z firmy Paryskiej Cavaillé-Coll posiadać będzie za kilka miesięcy Katedra Poznańska.

Jeżeli przekroczyłem tutaj ramy prelekcji prof. Gollera, uczyniłem to w tym celu, ażeby chociaż tylko w zarysie dać pogląd na dzisiejsze usiłowania w kierunku budowli organów, na czem każdemu muzykowi, specjalnie zaś muzykowi kościelnemu z pewnością zależy.

Na program Zjazdu Kolońskiego składały się obok referatów i prelekcyj produkcje chórowe. W czasie nabożeństwa liturgicznego wystąpiły z chórów parafjalnych: mieszany chór przy kościele St. Maria i mieszany chór przy kościele St. Gereon, z katedralnych zaś: chór katedry kolońskiej, złożony z chłopców, panów i kleryryków, specjalnie zaproszone chóry katedralne z Akwizgranu i z Amsterdamu, chór Akwizgrański w tym samym składzie mniejwięcej, co chór koloński, chór Amsterdamski w sopranach i altach z głosami chłopięcemi i żeńskiemi. Z chórów parafjalnych słyszałem chór w kościele St. Gereon, który wykonał kompletę w stylu falsobordone i choralnie, podczas wystawienia wielogłosowe „O salutaris" i „Tantum ergo" oraz wielogłosową litanję loretańską, zdaje mi się Witta czy też Engelharta, na zakończenie zaś „Ave Maria" Vittorji. Nie mogę powiedzieć, że produkcjami chóru tego byłem zachwycony. Chór śpiewał coprawda nadzwyczajnie starannie pod każdym względem: technicznym, dynamicznym, pod względem dykcji i kultury głosowej, w interpretacji dyrygenta szukałem jednakże napróżno szczerego natchnienia i artystycznej wykwintności, danych, których wymaga się od kapelmistrza utalentowanego bezwzględnie, a których, zdaje się, nabyć pilnością nie można, które muszą być wrodzone. Na wysokim poziomie artystycznym stanęły natomiast wszystkie 3 chóry katedralne: koloński pod dyrekcją ks. prof. Möldersa, Akwizgrański pod dyr. ks. prof. Rehmanna i Amsterdamski pod dyr. p. prof. Cuypersa. Chór koloński wykonał na inaugurację kongesru „Credo" z „Missa Papae Marcelli", w czasie zaś sumy pontyfikalnej, celebrowanej przez ks. kardynała Dr. Schultego „Ecce sacerdos magnus" na 8 gł. mieszanych Griesbachera, niedawno temu odkrytą i wydaną

przez Prof. Müllera z Paderbornu 6-głosową mszę Vittorji „Vidi speciosam“ oraz spokrewniony z nią motet tej samej nazwy. Mszę i motet Vittorji zamieści niebawem Poznański chór katedralny do repertuaru swego. W produkcjach chóru kolońskiego specjalnie podkreślić wypada doskonałą interpretację utworów oraz umiejętną i pełną temperamentu dyrekcję. Chór Akwizgrański wystąpił z a capella — Requiem H. Lemachera, kompozytora kolońskiego, śpiewanem podczas mszy żałobnej, którą celebrował w Katedrze Sufragan Akwizgrański Dr. Sträter. Z wielką satysfakcją słuchało się niesłychanie miękkiej intonacji i nadzwyczajnej pewności i czystości w trafianiu miejscami rzeczywiście trudnych pochodów interwałowych tego na wskroś nowocześnie napisanego dzieła. W interpretacji tęskniło się miejscami za nieco gorętszym rozmachem dyrygenta oraz kolosalniejszem brzmieniem chórowem, mianowicie w „Dies irae“. Chór wreszcie Amsterdamski który podczas uroczystej sumy pontyfikalnej, celebrowanej również w katedrze przez biskupa Trewirskiego Dr. Bornewassera, odśpiewał mszę „in honorem St. Caeciliae“ na chór mieszany z organami, utwór samego dyrygenta, i który później w osobnym koncercie produkował się w hali parkowej, obudził poprostu zachwyt i entuzjazm przecudownie wyszkolonemi głosami. Nie potrzebuję podkreślać specjalnie, że wykonanie zmiennych części choralnych wszystkich 3 chórów katedralnych odpowiadało w zupełności wysokiemu poziomowi wielogłosowemu. Na zakończenie kongresu urządził świetny organista katedry kolońskiej, prof. Bachem, koncert organowy na nowych organach, ustawionych w hali parkowej, zbliżonych we wspaniałem brzmieniu swojem bardzo do organów Silbermannowskich i francuskich.

Z kongresu kolońskiego udałem się do Paryża celem odwiedzenia firmy Cavallé-Coll i zlustrowania budujących się tamże organów dla naszej katedry, skąd wróciłem na bruk poznański, z żywem pragnieniem, by zjazd polskich chórów kościelnych, projektowany na pierwsze dni Wystawy Krajowej w Poznaniu zrealizował chociaż tylko w części kościelno-muzyczne ideały „Motu Proprio“ Piusa X.

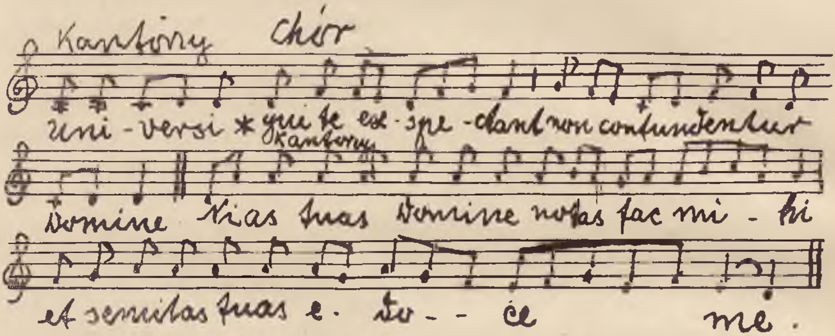
Ks. Dr. Hieronim Feicht (Kraków)

ZNAMIENNE WYDAWNICTWO

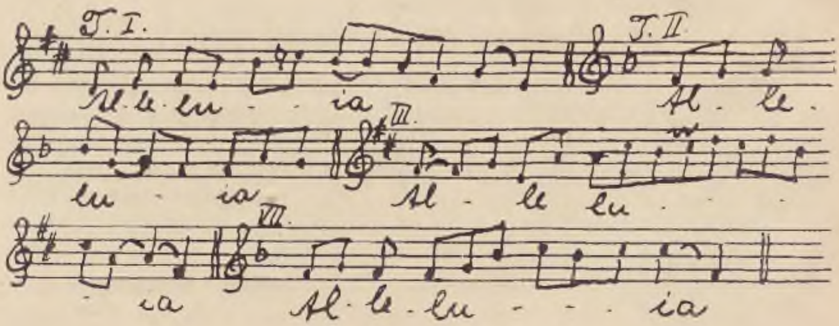
W połowie r. 1926 ukazała się książeczka zawierająca śpiewy choralne, a zaopatrzona znamiennym tytułem: Chants abrégés des Graduels, des Alleluias et des Traits pour toute l'année sur des formules psalmodiques anciennes, co znaczy: s k r ó c o n e (!) śpiewy graduałów, alleluia i tractus. Do tego tytułu dodał autor na pierwszej stronie następującą uwagę: „Te skrócone śpiewy są przeznaczone wyłącznie dla tych kościołów, w których nie można wykonać w odpowiedni (właściwy) sposób wszystkich melodyj Graduału rzymskiego, dla których więc toleruje się zwy-

czajną psalmodję św. tekstu (S. C. Rit. nr. 3697). Wszędzie, gdzie istnieją chóry dostatecznie wyćwiczone należy się trzymać oficjalnego śpiewu Graduału".

Choć ta książeczka tak stosunkowo późno wpadła mi w rękę, wywołała jednak tak wielkie zdumienie, więc i zainteresowanie się nią, iż mimo, że już blisko dwa lata ubiegają od jej ukazania się, nie mogłem się powstrzymać od dokładnego zapoznania się z nią i podzielenia się swemi uwagami z czytelnikami. Cóż ona zawiera? Dokładnie to, co zapowiada jej tytuł. uproszczony i skrócony choral. Gradual na pierwszą niedzielę adwentu brzmi bowiem następująco:



Widzimy więc na tym jednym przykładzie, że w porównaniu z bogatą melizmatyką graduału z urzędowego wydania watykańskiego jest ten śpiew solowy bardzo uproszczony. Uproszczenia te nie zostały jednak podobno dokonane zupełnie samowolnie; wyszukano, zdaje się, te śpiewy z repertuaru pozamszalnego (antyfony etc. z officium) i dostosowano je tu do mszy św. Inaczej jednak przedstawia się sprawa z ośmioma tonami alleluia. Urzędowe wydanie Graduału rzymskiego zawiera po kilka różnych melodyj dla alleluia i następującego po nim wiersza, w każdym tonie kościelnym (z wyj. szóstego). W wydawnictwie niniejszem ma każdy ton jeden krótki schemat, jak np.



Wśród tych czterech przytoczonych przykładów jedynie alleluia trzeciego tonu jest skrótem melodji zachodzącej w Graduale rzymskim w niedzielę w oktawie Trzech Króli, inne są nietylko skrótami ale również przeróbkami, lub wogóle wykazują brak związku z urzędowem wydawnictwem. Następujący po alleluia versus alleluiaicus recytuje się na odpowiednim tonie psalmowym; podobnie również tractus tego wydawnictwa mają tylko melodje tonów psalmowych.

Autor akcentuje wyraźnie nieoficjalny charakter swej książki przez to, iż wszystkie tytuły, uwagi i objaśnienia podaje wyłącznie w języku francuskim, a nie urzędowym łacińskim, zaś paginację ujmuje w klamry. Mimo to takie wydawnictwo jest dla chorału bardzo niebezpieczne, a nawet może się okazać wprost zabójcze. Już sam przypisek mówiący o tem iż tam, „gdzie istnieją chóry dostatecznie wyćwiczone należy się trzymać oficjalnego Graduału rzymskiego“, może nasunąć przypuszczenie, że gdzie dostatecznie wyćwiczonych chórów niema, tam również niema obowiązku stosowania się do Graduału rzymskiego, a dalsza uwaga (na str. 2) zestawia wprost to prywatne wydawnictwo z wydaniem urzędowem, skoro mówi, iż „jeżeli się w o l i m o ż n a również śpiewać przed psalmodją versetu alleluia z Graduału rzymskiego“. Tymczasem przepisy kościelne uznają tylko chorał według wydawnictw oficjalnych lub tolerują recytację tekstu liturgicznego z przewidzianych rubrykami wypadkach lub recytację w braku solisty czy solistów dla odśpiewania przeznaczonych dla nich partyj itp., natomiast niedozwalają na skróty chorału lub przeróbki jego melodyj. Pozatem może miejsce melodyj choralnych zająć polifonja staroklasyczna lub muzyka nowoczesna (ilość głosów obojętna) nie uwłaczająca w niczem liturgji. O ile się śpiewa, a nie recytuje chorał, wolno go wykonywać tylko (w officium i mszy uroczystej) z urzędowych książek edycji watykańskiej. Stąd też w razie postawienia mi pytania czy omawiane wydawnictwo jest dozwolone lub czy przynajmniej może być tolerowane, musiałbym odpowiedzieć w obu wypadkach przecząco. Nie o to mi jednak w tej chwili chodzi; chodzi mi o rzecz zupełnie inną. Wydawnictwo niniejsze jest najlepszym dowodem na zmianę poglądów, jakie się w stosunku do chorału dokonały u OO. Benedyktynów Solesmeńskich. Kiedy przed 30 laty szło o odebranie wydaniu medycejskiemu oficjalnego charakteru, zdecydowani przeciwnicy tego wydania (zresztą jednego z najgorszych wydań chorału) wojowali przeciw niemu argumentem, który uważali za najpoważniejszy, że mianowicie medycea zawiera chorał s k r ó c o n y! Nie wszyscy choraliści — zresztą przeciwnicy medycei — uznawali ten argument za bardzo poważny, przynajmniej za najpoważniejszy, gdyż uważali, że wydawnictwo tych książek choralnych, które mają służyć dzisiejszym praktycznym celom, musi być tak ułożone, by było istotnie dostępne dla ogółu.

Argumenty przeciw skracaniu chorału, czy nawet przeciw umieszczeniu w wydawnictwie watykańskiem jakiegokolwiek śpiewu nie zawartego w najstarszych rękopisach były jednak wówczas u przedstawicieli kierunku archeologicznego (OO. Benedyktynów Solesmeńskich) tak modne, iż przeciwnicy tego kierunku napotykali na takie trudności przy rewizji tekstu muzycznego przeznaczonego dla wydawnictwa watykańskiego, iż trudności te musiał dopiero usunąć sam Ojciec św. Pius X oświadczeniem, że nie jest jego myślą, by wydawnictwo przeznaczone dla praktycznych celów zawierało śpiewy znajdujące się wyłącznie w najstarszych rękopisach. Mimo to wypadło jeszcze wielkopomne dzieło piusowe trochę, jak dla praktycznych celów, za wysoko. Byłoby ono jeszcze trudniejsze, gdyby OO. Benedyktyni Solesmeńscy byli zdołali przeprzeć w całości reprezentowany przez siebie kierunek archeologiczny, co się na szczęście nie stało. Jakżeż jednak z czasem — i to nie kiedy zapóźno — musi się poddawać rewizji nawet te poglądy, które poprzednio uznawało się za niewzruszone, skoro dziś z tegoż samego Solesmes, które walczyło przeciw skróconemu chorałowi, wychodzą chants abrégés, skrócone śpiewy graduałów, alleluia i tractus. Czyż nie należało przed laty przewidzieć trudności, jakie nastręczą bogate w melizmatykę śpiewy i pracować w zgodzie z praktykami nad pomieszczeniem w wydaniu watykańskiem śpiewów różnych co do trudności, dać po dwie redakcje tychsamych śpiewów czy wogóle znaleść jakiekolwiek środki zaradcze? Teraz wydawać takie książki jak omawiana, jest już nieco za późno, a zarazem jeszcze za wcześnie. Zapóźno, gdyż wydany Graduał rzymski ma jedynie moc obowiązującą; za wcześnie zaś dlatego, iż według samego przekonania OO. Benedyktynów i oświadczenia pap. Piusa X rewizja, czy ostateczna redakcja wydań urzędowych według zaokrąglonych ostatecznie badań naukowych może nastąpić w bardzo późnym czasie. Przed 25 laty sądzono, iż trzeba będzie jeszcze 50 lat pracy nad chorałem, dziś sądzimy, że mienione lat 25 jeszcze bardzo mało posunęły tę gałąź wiedzy naprzód, by już za 25 lat warto było ryzykować gruntowną rewizję dzisiejszych oficjalnych wydawnictw. Jakiż więc cel ma wydawanie książki, której bezwzględnie używać nie wolno? Czyż wydawać taką książkę nie znaczy otwierać drogę innym? Czyż OO. Benedyktyni Solesmeńscy mogą mimo swych kilkudziesięco letnich prac nad chorałem i mimo najbogatszej w świecie bibljoteki obejmującej fotografje 550 kompletnych rękopisów (obok znacznej liczby fragmentów) rościć sobie jednak pretensję do monopolu w dziedzinie chorału? Czyż każdy inny uczony, znany jako poważny badacz chorału nie może również za ich przykładem wydać podobnego zbioru z pretensją, by służył on praktycznym celom w czasie uroczystego nabożeństwa liturgicznego, zwłaszcza, gdy mu się omawiane wydawnictwo nie spodoba, a Graduał rzymski uzna za zbyt trudny dla ogółu śpiewaków? Wydawnictwo zaś niniejsze nie może zadowolić nikogo z tego powodu, iż tak proste śpiewy na zwykłą niedzielę i na najuroczystsze

święto muszą tylko osłabić lub wprost zniszczyć zapał dla chorału. Trudno bowiem dokładnie określić, które chóry należy uważać za „suffisament exercés", za dostatecznie wyszkolone, a które nie, którym więc nie powinno się dozwalać na wykonywanie uproszczonego i skróconego chorału, a którym można na to pozwolić, gdyż można być pewnym, że jeżeli raz jakiś chór uchwyci się tej książeczki, to już od niej z powodu wygody nie odstąpi, a wówczas chorał prawdziwy, chorał bogaty w piękno przepadnie. Wszelkie więc wydawnictwa jak niniejsze omawiane uważam za akcję skierowaną bezwiednie przeciw oficjalnemu wydaniu watykańskiemu.

Lucjan Kunc (Jarocin)

ORGANY W KOŚCIELE PARAFJALNYM W JAROCINIE

> Natychmiast po ogłoszeniu naszej ankiety w sprawie rejestracji naszych organów nadesłał nam p. Kunc, wielce zasłużony muzyk kościelny i organista w Jarocinie niniejszy opis organów w jarocińskim kościele parafjalnym, który poniżej drukujemy. Mamy nadzieję, że piękny przykład pana Kunca znajdzie niebawem naśladowców.

Najstarsza wiadomość o organach w kościele parafjalnym pod wezwaniem św. Marcina w Jarocinie znajduje się w książce p. t. „Miasto Jarocin i jego dziedzice" napisanej i drukiem wydanej przez Dra Stanisława Karwowskiego. W ustępie pod tytułem „Kościół farny" czytamy: „Wizytator Rogaliński wzmiankował 1777 roku, że właśnie pracowano wówczas nad nowemi organami. Zdaje się jednak, że tych organów nie wykończono lub też, że popsuły się, gdyż w aktach dominalnych znajduje się w r. 1823 wzmianka, że kościół od kilkunastu lat nie posiadał organów. Zaczem jeszcze za czasów Księstwa Warszawskiego ugodził się Ignacy Radoliński z organistorem Rafałem Ostrowskim, wówczas w Pyzdrach, później w Aleksandrowie mieszkającym, o wstawienie organów, za które miał zapłacić 2500 złp. Dał mu już zaliczkę ale Ostrowski nie mógł dokończyć roboty do r. 1815. Gdy tedy w tym roku utworzono W. Księstwo Poznańskie, nastąpiła trudność z przewiezieniem organów przez granicę. Nie chcąc stracić kilkuset talarów zadatku, polecił Radoliński Ostrowskiemu porobić same tylko piszczele drewniane do organów i poprosił Konsystorza, aby w rejencji wyjednał bezpłatne przewiezienie ich przęz granicę. Na to przystała rejencja po długiej pisaninie r. 1823. Resztę miał Ostrowski zrobić na miejscu. Wystarano się tedy dla niego i czeladzi o paszport, poczem Ostrowski przybył do Jarocina.

Na ten cel dał dziekan nowomiejski, a zarazem proboszcz jarociński, ks. Józef Karpiński, z sprzedanych sreber kościoła jarocińskiego 1200 złp. wyłożył z własnej szkatuły 22 złp., a dziedzic dał za kielich srebrny, który zabrał z kościoła Jarocińskiego do kaplicy pałacowej w Siernikach 156 złp, z własnej zaś szkatuły dodał 1122 złp. Na furmanki, porto na korespondencje z

Konsystorzem, rejencją i ministrem finansów, utrzymanie przez 9 miesięcy organmistrza i czeladników, drzewo i węgle wydał dziedzic 2823 złp. 20 gr. tak, że organy, które sprawiono 1823 r. kosztowały ogółem 5223 złp. 20 gr.

Te organy domagały się w r. 1865 znacznej naprawy. Kosztem więc hr. Władysława Radolińskiego, do czego zmusiła go rejencja reskryptem z 30 grudnia 1865 r. dokonał naprawy czyli raczej przerobienia Szpiegel z Rychtalu za 220 talarów, do której to sumy dodał proboszcz jarociński ks. Wojciech Lewandowski 20 talarów. Zabrzmiały one na Wielkanoc 1867 r. po pięciokwartalnym milczeniu".

Tyle napisał Dr. Stanisław Karwowski, zasłużony badacz historji miasta Jarocina i historji rodziny książąt Radolińskich. Gdy budowę organów 1867 r. skończono był organistą wówczas Karol Jagsch, nauczyciel miejscowej kat. szkoły powszechnej Z ust śp. Karola Jagsscha dowiedziałem się, że organy te były kilkakrotnie przez Spiegla z Rychtalu reparowane. Gdy w roku 1899 po organiście Franciszku Skaradkiewiczu objąłem w Jarocinie posadę organisstowską, miały organy razem 14 rejestrów (t. j. 4 w pedale, a 10 w manuale. Stan ich był rozpaczliwy, gdyż wszystkie piszczałki drewniane, jako też miechy, a przedewszystkiem szafa prospektowa, również i podłoga pod miechami były przez robaki stoczone. Usilne moje staranie o sprawienie nowych organów rozbijały się o to, że nie chciano patrona na koszta narazić. Zgodzono się tylko wówczas na bezcelową reparację, którą znów Spiegel z Rychtalu wykonał, zalepiając klejem i papierem dziurawe piszczałki i wiatrownice. Dopiero gdy po śmierci ks. Niklewskiego był w Jarocinie zastępcą ks. Tadeusz Wierzbiński, wtedy dopiero dozór kościelny i ks. Wierbiński wystarali się u patrona księcia Hugona Radolińskiego, o wybudowanie nowych organów w kościele. Nie było to łatwem, gdyż administracja dóbr księcia Hugona Radolińskiego, który wtenczas był ambasadorem Rzeszy Niemieckiej w Paryżu, przysyłała kilkakrotnie rzeczoznawców, aby organy zbadać. Pierwszy był J. Bach następca Spiegla z Rychtalu, następnie badał nauczyciel i organista kościoła ewangielickiego Hoffman, a na ostatku Aleksander Schuke, którego za protekcją Paulkego gorąco polecał budowniczy ks. Radolina, Fritsche, zdeklarowany ateusz. Zamówiono więc u Schukego, dużej fabryce organów w Poczdamie, organy, a równocześnie żądano, aby były jaknajtańsze. Schuke zrobił kosztorys na 3978 marek. Organy miały mieć także 14 rejestrów, szafa prospektowa, zupełnie stoczona od robaków miała z piszczałkami prospektownemi zostać; również zużyto wiele innych piszczałek metalowych ze starych organów. Jednakowoż suma 3978 była dla administracji za wysoka, i po długich korespondencjach i targach zgodził się Schuke wybudować organy za 3368 marek, ale z 12 rejestrami. Gdym się dowiedział, że zamierzano ustawić organy tylko 12 rejestrowe zamiast 14 rejestrowych (stare organy miały bowiem 14 rejestrów),

poleciłem dozorowi kościelnemu stanowczo zaprotestować przeciwko zmniejszeniu instrumentu i przeciwko pozostawieniu robaczywej szafy prospektowej. W końcu zgodziła się administracja książęca na 14-rejestrowe organy za tę samą cenę co 12 rejestrowe tj. 3368 m., ale robaczywa szafa prospektowa, jako rzekomo stary wartościowy zabytek musiała pozostać. Również moje zabiegi co do sprawienia nowej podłogi w kalkowni w miejsce starej dziurawej i robaczywej nie odniosły skutku. Została więc robaczywa podłoga. Skutki tego są te, że dziś po 19 latach w nowych organach na miechach widać już dziurki od robaków, w niektórych miejscach, tak, jakby makiem posiał, a i kanały i niektóre piszczałki zaczął już także robak toczyć. Krótko po Nowym Roku 1909 za ks. proboszcza Negowskiego przyjechał Schuke z nowemi organami i zaczął stare organy wybudowane przez Ostrowskiego, które tylko 86 lat przetrwały rozbierać. W krótko potem chór kościelny urządził za moim staraniem koncert składający się li tylko z utworów Moniuszkowskich. Do zysku z tego koncertu dołożył następca tragicznie zmarłego ks. prob. Jana Negowskiego, śp. ks. proboszcz i dziekan Podlewski tyle, że Schuke 2 lata później dodał jeszcze rejestr 15-ty „Pryncypał wiolinowy“ w górnym manuale. Ustawiał Schuke organy nowe około 5 tygodni. Pierwszy raz zagrałem na nich na prymicjach nowo wyświęconego ks. Stanisława Lisona. — Organy wytargowane za niską cenę, nie były z trwałego materjału, mianowicie miechy, a także i membrany w organach zaczęły się psuć, tak że krótko po ustawieniu musiał Schuke przyjeżdżać, miechy naprawiać i membrany na nowe wymieniać.

Organy Ostrowskiego miały tę niedogodność, że stały na środku chóru, dzieląc go na 3 oddzielne części, a grający siedział z boku tyłem do śpiewaków. Za moją radą cofnął Schuke organy do za organami znajdującej się niszy, a piszczałki pedałowe ustawił po prawej stronie nad ścianą w osobnej szafie; klawiaturę umieścił przed prospektową ścianą organów tak, że grający, który zarazem jest i dyrygentem, ma śpiewaków przed sobą po prawej i lewej stronie. Ustawiając organy w ten sposób zabudowano nimi drzwi, prowadzące przez niszę na chór. Dlatego też przed ustawieniem nowych organów wykuto na lewej stronie chóru nowe przejście. Tak przetrwały organy dwa lata.

W międzyczasie patron kościoła, książe Hugo Radolin poszedł na emeryturę i sprowadził się z Paryża do swej siedziby w Jarocinie. Kościół był wtenczas wewnątrz w bardzo zaniedbanym stanie. W roku 1911 odbito wewnątrz wszystek tynk, aby na nowym tynku się kurz nie osiadł. Wystarałem się, aby przy tej robocie organy zabezpieczyć przed kurzem i gruzami przez przykrycie ich żaglowemi płótnami. Pomimo zabezpieczenia dostało się tyle rumowiska i kurzu do instrumentu, że niektóre rejestry nie grały. Po ukończeniu musiał znów Schuke przyjechać, organy rozebrać i gruntownie wyczyścić. Przy tej sposobności wybudował Schuke

wyżej wymieniony 15 rejestr pryncypał wiolinowy w górnym manuale. Niemcy będąc już w roku 1917 w krytycznem położeniu rabowali z wszystkich kościołów dzwony i piszczałki organowe wyrabiają z tego amonicję do wszelkiego gatunku armat. Także i piszczałki prospektowe naszych organów pochodzące jeszcze z warsztatu Ostrowskiego padły ofiarą świętokradcy. W roku 1915 zostałem zaciągnięty pod broń, później wstąpiłem do wojska polskiego. W czasie mej bytności na wojnie umarł śp. ks. dziekan Podlewski a organistę zastępował Marjan Lison a po nim przez niemców z armji rosyjskiej do niewoli wzięty Polak Kacperski, potem przy wojsku w Jarocinie służący Moczyński i Gwizdała i Konieczny a w końcu grała na organach córka moja śp. Zdzisława. Wróciwszy szczęśliwie z wojny zastałem więc organy ohydnie wyglądające bez piszczałek prospektowych. O sprawieniu nowych podczas wielkiej dewaluacji pieniądza nie mogło być mowy. Dopiero w roku 1925 sprawił patron ze staraniem ks. prob. Niedzwiedzińskiego nowe piszczałki prospektowe a przez urządzanie z chórem kościelnym koncertu religijnego w kościele ze współudziałem sławnego kompozytora i wirtuoza gry organowej F. Nowowiejskiego uzyskałem fundusz na zamówienie szaluzji dla 2-go manuału. W maju roku 1925 ustawił Józef Bach, następca Spiegla z Rychtalu nowe piszczałki prospektowe i wmontował szaluzje z blochów drewnianych, za pomocą których może grający na organach wykonać prześliczne „crescendo" i „decrescendo". — Organy te miały dotychczas pomimo 15 rejestrów mało rejestrów cichych i łagodnych. Zacząłem więc przemyśliwać skądby wziąść fundusze na sprawienie chociaż 3 nowych łagodnych rejestrów. Przedstawiłem więc tę sprawę tutejszemu chórowi kościelnemu i ks. prob. Niedźwiedzińskiemu, który tak w sprawie ulepszenia organów, jako też i śpiewu chórowego kościelnego okazywał jak największe zrozumnie i zainteressowanie. Ustanowiliśmy, aby każdy członek chóru kościelnego płacił miesięcznie składki 10 gr, za każdą opuszczoną w niedzielę i święta sumę, na której chór miał śpiewać 10 gr kary. Z tych dochodów, jako też za honorarja, które chór pobierał za wykonanie śpiewów chórowych na rozmaitych pogrzebach, ślubach i jubileuszach byliśmy w stanie zamówić u J. Bacha w Rychtalu następujące rejestra. „Vox humana" Bordun-echo (cichy flet) w dolnym manuale i „Echobas" w pedale. W lipcu roku 1928 przybył Bach i powyższe rejestry w organy wbudował i dodał jeszcze skonstruowany przez siebie aparat „Tremulant".

Mamy więc obecnie dobry instrument w kościele, a podobnym żadna inna świątynia Pańska w całej okolicy poszczycić się nie może. Szkoda tylko, że trwałość organów z powodu robaczywej podłogi i szafy prospektowej jest już teraz poważnie zagrożona.

Ks. Wacław Faustman

CHÓR PARAFJALNY A RZĄDCA KOŚCIOŁA

Koła muzyczne, pracujące nad dźwignięciem muzyki kościelnej w kraju naszym i postawieniu jej na poziomie narodów katolickich Zachodu, stwierdzają z ubolewaniem smutny fakt, że przy świątyniach naszych w przeważającej części brak chórów kościelnych. Polska katolicka, Polska bogata w pieśni kościelne i dumna ze złotego okresu muzyki kościelnej wieków XVI—XVIII, nie śpiewa i stroni od współpracy w chórach kościelnych. Nie możemy równać się na tem polu z żadnym narodem, nawet liczebine daleko słabszym, np. z Czechami, a już wcale z Rosjanami; jednem słowem pod względem muzyki kościelnej, liczby i jakości chórów kościelnych, znajdujemy się na ostatniem miejscu, dosłownie na ostaniem miejscu, nietylko w szeregu narodów słowiańskich, ale wogóle. Z przyczyn tego smutnego stanu jest jedna najistotniejszą i najgłówniejszą. a mianowicie brak zainteresowania się sprawą śpiewu i chóru kościelnego ze strony duchowieństwa, a zwłaszcza proboszczów. Jest nie do pomyślenia, ażeby dobry śpiew i chór kościelny mógł istnieć w takim kościele, którego proboszcz jest dla tej sprawy nieżyczliwy, albo obojętny, albo wprost wrogo usposobiony. „Tak jak było, niech będzie", nil innovetur"*) — oto zdanie, które zbyt często w rozmowie na ten temat się słyszy. A tymczasem wszyscy fachowcy i ludzie sprawie oddani, nie widzą żadnej innej drogi do podniesienia śpiewu kościelnego i podtrzymania go na należnym poziomie, jak właśnie przez chór kościelny z dzielnym organistą na czele.

W interesie więc Kościoła, w interesie katolickiej kultury muzycznej naszego kraju, i w interesie parafji, należy chóry kościelne po parafjach tworzyć i je popierać; obowiązek ten należy do duchowieństwa, w pierwszym rzędzie do proboszczów.

Nie chcemy w tej chwili mówić o przepisach, jakie prawo kościelne pod tym względem daje proboszczom (temat ten poruszymy w następnym numerze — przyp. Red.), ograniczamy się do praktycznej strony, i dajemy kilka wskazówek, jakie uwzględnić należy, ażeby chór parafjalny, raz założony, istniał na stałe, i się pomyślnie rozwijał.

Założenie i prowadzenie chóru kościelnego należy oczywiście do organisty, lecz jedno i drugie dokona się łatwiej i pewniej, jeżeli organista i chór kościelny doznają opieki i poparcia, tak moralnego i materjalnego, ze strony rządcy kościoła Autorytet samego tylko organisty, choćby najdzielniejszego, na dłuższą metę nie wystarczy, konieczna jest tu bez-

*) żadnych nie wprowadzać nowości.

względnie opieka proboszcza, jeśli nie stała, to już przynajmniej choćby dorywcza, bądź to z okazji walnego zebrania chóru, bądź rocznicy jego założenia, wycieczki lub podobnej okazji.

Współpraca proboszcza, w zjednywaniu członków dla chóru, zachęta jego do pilnego uczęszczania na próby, jego obecność na zebraniu chóru, lub na próbie, mają dla chóru wartość nieocenioną; chór czuje się przez to nietylko zaszczyconym, ale nabiera wewnętrznej spoistości, drobne nieporozumienia ławiej się załamują, dyrygent nabiera nowego zapału, zarząd chóru staje się sprawniejszym i gorliwszym, a członkowie tem chętniej i serdeczniej przychodzą na próby; a cóż dopiero, jeźli z ust proboszcza padną słowa uznania i wdzięczności dla chóru — śpiewacy wynagrodzą je nietylko natychmiastowem: niech żyje!, ale co ważniejsza, wzmożoną pracą nad udoskonaleniem śpiewu. Z pewnością, wolno proboszczowi wyrazić słowa krytyki, niechżeż to jednak czyni nie we formie złośliwej lub ironicznej, a raczej w sposób oględny, roztropny, życzliwy.

Chórowi parafjalnemu należy się niemnicj poparcie materjalnej natury ze strony rządcy kościoła. I tak, jego powinno być troską, gdzie, w jakim lokalu, chór mógłby odbywać swoje próby; niepodobna żądać, ażeby te próby odbywały się w mieszkaniu organisty, i tak, zwykle bardzo szczupłem; oczywiście do pojęcia lokalu należą także instrument, światło i opał; również proboszcz niech się postara o fundusze na sprawianie nut, opłacenie orkiestry w danym razie itp. Wielką przysługę wyświadczy rządca kościoła chórowi, jeźli mu ułatwi zorganizowanie jakiejś wycieczki lub herbatki i sam w niej weźmie udział; a kasa kościelna i z nią wszystkie inne żadnego by nie doznały uszczerbku, gdyby członek chóru kościelnego w dowód uznania za wieloletnią służbę dla kościoła z okazji ślubu otrzymał upiększenie ołtarza I. klasy — gratis!

Chodzić stale na próby, po pracy, o późnej nieraz godzinie bez względu na porę roku i pogodę, jest ze strony członków chóru kościelnego bezsprzecznie poświęceniem, niechżeż więć i proboszcz i kasa kościelna do pewnych świadczeń wobec chóru się poczuwają.

Tak więc proboszcz jest chóru parafjalnego duszą i kręgosłupem, on chór podtrzymuje i ożywia; jeżeli chóru niema wogóle, lub gdy się rozpada, również jego największa spotyka wina, gdyż dosyć w parafji i w organizacjach swoich posiada autorytetu, wpływu i odpowiednich sposobów, ażeby do upadku chóru nie dopuścić.

Niechżeż bieżący rok, rok jubileuszowy, 25-lecie ogłoszenia Motu Proprio Piusa X. zachęci proboszczów do zakładania chórów kościelnych, i otaczania ich opieką i życzliwością.

Dr. Marja Szczepańska (Lwów)

U ŹRÓDEŁ POLSKIEJ WIELOGŁOSOWEJ MUZYKI KOŚCIELNEJ

(Do historji muzyki wielogłosowej w Polsce w XV-tym wieku)

(Dokończenie).

Ilość taktów w poszczególnych częściach „Gloria" jest następująca: I. Et in terra, t. 1—62 (62 takty), II. Qui tollis, t. 63—125 (63 takty), III. Amen, t. 126—159 (34 takty). Stosunek zatem rozmiarów tych części jest zupełnie symetryczny i da się przedstawić liczbowo, jak : 2 : 1. Ficker nazywa taką budowę symetryczną objawem „późno-gotyckiej zasady formalnej",[22]) uwidocznionej już w dziełach G. de Machaut'a i jego szkoły, nazywanej „szkołą paryską".

Jak już wyżej powiedzieliśmy, głos niższy w „Gloria" jest instrumentalny, głos zaś wyższy jest wokalnym, lecz posiadającym także partje instrumentalne. Uwzględniając ten stan rzeczy możemy schemat naszego zabytku przedstawić następująco:

I) Et in terra: 1. część wokalno-instrumentalna, t. 1—14.
2. część instrumentalna, t. 45—62.

II) Qui tollis: 1. część wokalno-instrumentalna, t. 63—109.
2. część instrumentalna, t. 110—125.

III) Amen ze względu na podłożenie tekstu (t. 126 „A", t. 159 „men") całość wokalno-instrumentalna, z wyjątkiem t. 151—155, z możliwością wokalno-instrumentalnego unisona w t. 156—159.

Przez analogję cz. III z cz. I i II, byłoby wyłącznie instrumentalne zakończenie cz. III zrozumialszem. Sprzeciwia się temu fakt, że słowo „Amen" nie jest (jak to bywało) w całości podpisane na początku cz. III „Gloria", lecz podzielone między pierwszy i ostatni takt. Godząc zatem ten fakt z widoczną tendencją do instrumentalnego zakończenia ustępów, stawiamy hipotezę, iż zakończenie III części jest pod względem dźwiękowym pełniejsze, o ile przyjmiemy, że przy końcu „Amen" głos górny jest wykonywany wokalnie i instrumentalnie. Tak zatem przedstawia się wewnętrzny układ całości.

Przy oznaczaniu formy utworu zwracamy uwagę na wyżej już podkreśloną symetryczność, wskazującą wybitnie na formy, któremi posługiwała się francuska muzyka w XIV i XV wieku. Ze względu na instrumentalny głos niższy i wokalny głos wyższy, możemy uznać formę i styl naszego „Gloria" za właściwe b a l l a d z i e typu francuskiego, z tem jednakże, iż — jak wogóle przed r. 1400 i po nim — nie brak wpływów

---

22) Die frühen Messenkompositionen der Trienter Codices, w „Studien zur Musikwissenschaft", XI, str. 16.

włoskich (progresja). Wpływy te jednakże nie są wielkie; nie towarzyszy im inna cecha włoska, mianowicie imitacja, coprawda w „Gloria“ wykluczona z powodu istnienia tylko jednego głosu górnego. Także w notacji zabytku nie znajdujemy cech włoskich. Na wpływy francuskie wskazują również instrumentalne „moduli“ w głosie górnym. Wprawdzie zdarzają się one również w utworach szkoły włoskiej i angielskiej, jednakże ilościowa przewaga cech francuskich jest tu zupełnie widoczna. Monodja z towarzyszeniem instrumentalnem, zawierająca cechy wyżej wymienione — to produkt francuski,[23]) któremu po r. 1400 przybywa włoski czynnik imitacji i progresji. Stąd wpływy francuskie i włoskie przenikają często równocześnie, jak tego dowodzą zresztą utwory w rękopisach polskich I połowy XV wieku. Mając więc do czynienia — jak w obecnym wypadku — z utworem przekazanym anonimowo, trudno jest oznaczyć jego pochodzenie. Nie sądzę jednak, iżbym popełniła zbyt wielką omyłkę, jeśli uznam nasze „Gloria“ za utwór jeśli nie francuskiego kompozytora, to w każdym razie kompozytora, który opierając się na zasadach sztuki francuskiej uległ tylko w bardzo małej mierze wpływom włoskim. Już sama symetryczność budowy wskazuje wystarczająco na okolice leżące na północ i zachód od Alp, nie na południe. Pogląd ten nie stoi w sprzeczności z faktem, iż na przełomie XIV i XV wieku nie brakło we Włoszech kompozytorów, którzy tworzyli utwory w formach francuskich i z tekstami francuskiemi.

Jak wiadomo, po r. 1400 panowała przeważnie trzygłosowość, zaznaczająca się już w II połowie XIV wieku. Utwór nasz jest dwugłosowy, z czego nie wynika, iż nie znajduje się może w jakimś niepolskim rękopisie w formie trzygłosowej. Niestety nie udało mi się otrzymać żadnej konkordancji z obcemi rękopisami, zawierającemi części mszalne. Możemy jednak wskazać na fakt, iż 2-głosowe części mszalne bywają tworzone jeszcze w epoce Dufay'a, także przez samego Dufay'a. Nie możemy tu nie zauważyć, iż nasze anonimowe „Gloria“ wykazuje pewne cechy podobieństwa z wcześniejszemi zapewne utworami Ciconii, kompozytora niederlandzkiego pochodzenia, jednoczącego wpływy francuskie z włoskiemi (i może angielskiemi), dobrze znanego w Polsce, bo reprezentowanego w dwóch rękopisach polskich z I połowy XV wieku.

W każdym razie utwór, którym się w tej pracy zajmujemy, wykazuje w stosunku do twórczości Mikołaja z Radomia nietylko starsze środki i starszy styl, ale i starszą formę ballady francuskiej, nie reprezentowanej w znanych mi dotychczas trzech rękopisach polskich z I połowy 15-go wieku. Utwór ten wskazuje na koniec 14-go lub sam początek 15-go wieku,

---

23) Por. H. Besselera Studien zur Musik des Mittelalters, I, w „Archiv für Musikwissenschaft“, 1925 II, str. 179, oraz str. 235.

będąc starszym znacznie od karty pergaminowej, na której utrwalił go kopista. Dowodzi to, że w Polsce kultywowano jeszcze około połowy 15-go wieku formy starsze, na Zachodzie wówczas albo już nie uprawiane, albo uznane za przedawnione. Do wniosku tego dochodzimy bez względu na to, czy utwór ten jest pochodzenia polskiego czy obcego. Jest on bowiem dokumentem jeśli nie polskiej twórczości muzycznej, to w każdym razie polskiej kultury muzycznej w I. połowie 15-go wieku. Forma jego jest starszą, niż forma wszystkich innych wielogłosowych utworów, zachowanych w Polsce z tej epoki. Już to samo uzasadnia wielką wagę historyczną naszego zabytku i konieczność szczegółowego zbadania.

Jeśliby ktoś wyrażał zdziwienie, że jednemu, niewielkiemu zabytkowi muzycznemu, przekazanemu na jednej karcie, poświęcamy tak wiele miejsca, to wskażemy na fakt, iż niewielka ilość zabytków z epoki przed Dufayem czyni najmniejszy nawet zabytek tem cenniejszym. Luźnemi kartami pergaminowemi zajmują się też prace wybitnych badaczy muzyki średniowiecznej. Nie posiadamy zaś w Polsce tak wielkiej ilości zabytków muzyki z przed r. 1500, aby do nawet tak niewielkiego zabytku można było przywiązywać mniejszą wagę, zwłaszcza, jeśli ten dokument kultury muzycznej posiada — jak udowodniliśmy — swoje odrębne stanowisko wśród innych.

Wiadomości bieżące

Polska

Prof. Feliks Nowowiejski, kompozytor sławnego oratorjum „Quo vadis" napisał pierwszą mszę liturgiczną p. t. „Missa pro Pace" na chór mieszany z towarzyszeniem organów. Kompozycja ta ukaże się jeszcze w bieżącym roku w jednej z firm zagranicznych.

Z okazji jubileuszu 25-cio lecia „Motu proprio" Piusa X urządza Zarząd Okręgowy Związku Chórów Kościelnych w Bydgoszczy w dniu 2-go grudnia zjazd chórów kościelnych, w czasie którego wykonany będzie koncert religijny. Program jest następujący: 1. Uroczyste nabożeństwo w kościele św. Trójcy o godzinie 10,15; — 2. Otwarcie zjazdu o godz. 12-tej; — 3. posiedzenie delegatów o godz. 15,30; — 4. koncert religijny o godz. 19-tej.

W Warszawie odbyły się obrady Komisji Opinjodawczej w sprawach szkolnictwa muzycznego, zwołanej przez Pana Ministra Oświaty. Komisja uchwaliła szereg wniosków, mających być podstawą do nowej ustawy o szkolnictwie muzycznem na terenie Rzeczpospolitej.

Towarzystwo Oratoryjne w Krakowie uzyskało w tym roku własną siedzibę przy ul. Karmelickiej 10. Posiada teraz własną salę prób, nadającą się też na mniejsze produkcje muzyczne. W pierwszych dniach października odbyło się poświęcenie nowego lokalu Towarzystwa oraz koncert inauguracyjny, w którego programie figurował szereg wyjątków z oratorjów w wykonaniu chórów oraz solistów.

W programie pierwszego w nowym sezonie koncertu symfonicznego lwowskiego Tow. Muzycznego znajdowało się misterjum Capleta „Le mirior de Jesus" (Zwierciadło Jezusa). Partję chórową wykonał chór żeński

Konserwatorjum, solistką była p. Stanisława Szymanowska, dyrygował dr. Adam Sołtys.

Karola Szymanowskiego „Stabat mater“ op. 25 zostanie po raz pierwszy wykonane w Poznaniu w czasie wielkiego festiwalu muzyki polskiej w maju przyszłego roku w czasie Powszechnej Wystawy Krajowej. — Dzieło jest już teraz przygotowywane przez p. St. Wiechowicza. W jednym z najbliższych zeszytów naszego pisma zamieścimy szkic o tym dziele Szymanowskiego, pióra prof. Adolfa Chybińskiego.

Stowarzyszenie Miłośników dawnej Muzyki w Warszawie wznowiło w nowym sezonie swą nader owocną działalność, która prócz audycji muzycznych obejmuje teraz także akcję wydawniczą. Niebawem ukaże się w nakładzie tegoż Stowarzyszenia „Kwartalnik Muzyczny“, pierwsze polskie czasopismo naukowo-muzykologiczne pod redakcją prof. Chybińskiego i p. Sikorskiego z Warszawy.

Niemcy

W Karlsruhe wykonał zwiększony chór kościoła św. Bonifacego w liczbie 300 osób oratorjum Feliksa Nowowiejskiego „Quo vadis“. Udział wzięli też soliści (śpiewacy koncertowi) oraz orkiestra teatru miejskiego. Wspaniałe dzieło naszego kompozytora zostało dwukrotnie powtórzone.

W Salzburgu będzie wykonane w przyszłym roku z okazji festiwalu dorocznego „Stabat mater“ znanego kompozytora niemieckiego Piotra Corneliusa. Dzieło to, które uchodziło za zaginione zostało niedawno odnalezione przez biografa Corneliusa Maxa Hassego. Wykonane będzie to „Stabat mater“ w katedrze salzburskiej.

W lipcu zmarł w Oettingen Johann Steinmeyer, główny dyrektor wielkiej fabryki organów tejże nazwy. W ub. roku obchodził jeszcze Steinmeyer 70 rocznicę urodzin. Powaga jego, jako fachowca nietylko w Niemczech, ale i zagranicą powszechnie była uznawana i wysoko ceniona.

Sławną szkołę muzyczno-liturgiczną w Ratysbonie ukończyło w tym roku 20 absolwentów (świeckich i duchownych) w tej liczbie też obcokrajowcy, mianowicie z: Ołomuńca, Poznania, Sitten (Szwajcarja) i Triestu.

W Rottenburgu obchodzono uroczyście stulecie istnienia diecezji rottenburgskiej. W katedrze wykonał chór pod dyrekcją p. Ottenwäldera Brucknera „Ecce sacerdos“ (na wprowadzenie Nuncjusza Pacelli'ego) oraz wielką mszę f-moll Brucknera na chór mieszany i wielką orkiestrą.

Dział Związku Chórów Kościelnych

WIADOMOŚCI Z ARCHIDIECEZJI GNIEŹN.-POZNAŃSKIEJ

Komunikaty Zarządu

W dniu jubileuszu „Motu proprio“ Piusa X: Dnia 22-go listopada br. odbędzie się walne zebranie delegatów Chórów Kościelnych. Program zjazdu podajemy na pierwszej stronie „Muzyki Kościelnej“. W myśl art. 6 Statutu Zw. Ch. Kośc. diecezjalne zebranie delegatów stanowią prezesi, dyrygenci i delegaci poszczególnych chórów kościelnych, wybierani w stosunku 1 do 50 członków.

Prawo głosu przy wyborze Zarządu Głównego mają tylko delegaci tych chórów, które nie zalegają ze składkami za rok poprzedni.

Wszystkie chóry upraszamy o niezwłoczne uregulowanie zaległych składek, już z względu na prawo głosu jak i potrzebę finansową Zw. połączoną z uroczystością i walnem zebraniem.

Do Związku wstąpił chór kościelny Modrze i Czerlejno.

Pokwitowanie składek

Żeński Chór Kośc. Mogilno, za r. 1928 7,— zł.

KRONIKA CHÓRÓW KOŚCIELNYCH

Żeński Chór Kościelny w Mogilnie z okazji 5-letniej rocznicy swego istnienia urządził dnia 14. br. ku uczczeniu 25 letniego jubileuszu „Motu proprio“ Piusa X. koncert połączony z konkursem, którego wykonawcami byli chór wyżej wspomniany oraz 4 chóry zaproszone, mianowicie Mieszany Chór Kościelny, Męski Chór Kościelny, Męski Chór Stow. Młodzieży Polskiej, (wszystkie z Mogilna pod batutą dyr. p. Żurowskiego), Chór Kościelny z Gębic pod bat. dyr. p. Krajewskiego oraz Żeński Chór Kościelny z Mogilna. Koncert poprzedzał wykład ks. Sobiecha, ilustrujący treść i znaczenie „Motu proprio“ Piusa X. z dnia 22 listopada 1903 r. — Śpiewy wykonano bardzo starannie, co niewątpliwie było zasługą p. Żurowskiego. Pierwszą nagrodę przyznano Męskiemu Chórowi Stow. Młodzieży Polskiej z Mogilna (20 pkt.) druga: Mieszanemu Chórowi Kościelnemu a trzecią Męskiemu Chórowi z Mogilna. Zaznaczyć wypada, że Żeński Chór Kościelny w Mogilnie pierwszy w Polsce zorganizował koncert ku uczczeniu 25 letniego jubileuszu „Motu proprio“ Piusa X. dając temsamem dowód bardzo poważnego interesowania się śpiewem kościelnym, co też specjalnie z uznaniem podkreślił w nadesłanych życzenia Prezes Zw. Ch. Kośc. ks. prob. Faustman. Całość koncertu przyjęła nieliczna publiczność z entuzjazmem. T. D.

Modrze. Dnia 14-go października br. odbyło się zebranie konstytucyjne, celem założenia chóru kościelnego. Niezorganizowani członkowie dotychczasowego chóru, uznali zgodnie potrzebę założenia towarzystwa i przystąpienia do Związku Ch. Kośc. Miejscowy X. proboszcz Dzierzkiewicz zgodnie z ustawami Chórów Kośc. objął patronat nad chórem i przyrzekł mu jaknajdalej idącego poparcia. Sekretarz Zw. St. Siedlewski zaznajomił obecnych na zebraniu z pracami Związku. O zainteresowaniu się zebraniem świadczy fakt, że już w sam dzień założenia tow. przystąpiło kilku członków wspierających z rektorem szkoły p. Krauzem na czele. Dyrygentem chóru jest miejscowy organista p. Jąder. S.

Czerlejno. Dnia 29 czerwca 1927 r. założono chór kościelny pod wezw. Św. Cecylji. Chór liczy 16 członków czynnych i 3 wspierających. Zarząd tworzą p. Szulczewska — prezes; p. Płocieniakówna — sekretarz i p. Nozewnik, dyrygent. Patronem jest miejscowy X. proboszcz Czujewicz.

WIADOMOŚCI Z DIECEZJI ŚLĄSKIEJ

Protokół pierwszego zebrania Głównego Zarządu Związku Polskich Chórów Kościelnych Diecezji Śląskiej w Katowicach.

Pierwsze zebranie Głównego Zarządu Z. P. Ch. K. odbyło się dnia 14 października 1928 roku na sali p. L. Nalepy w Katowicach, zwołane przez Prezesa Wielebn. Ks. Prałata Kasperlika, Gen. Wikarjusza, który też zagaił uroczyste posiedzenie. Po przywitaniu zebranych odczytał Ks. Prezes nadesłane życzenia dla nowoutworzonej organizacji od Jego Swiętobliwości Ojca Św. Piusa XI., oraz Jego Ekselencji ks. Kardynała Dra Hlonda, Prymasa Polski.

Następnie odczytano porządek dzienny obrad, zawierający: 1. otwarcie i sprawdzenie obecnych członków Zarządu, 2. odczytanie prowizorycznych ustaw normalnych dla Chórów K., 3. ustalenie regulaminu zgłoszeń Chórów Kośc. do Związku, 4. wybór komisji organizacyjnej Chórów Kościelnych, 5. sprawy Związku (sprawozdanie z działalności zarządu od założenia Związku), 6. wolne głosy z uchwałami, 7. wolne głosy bez uchwał, 8. zamknięcie.

Z zaproszonych 20 członków Zarządu Głównego było obecnych 18. Odczytano przewidziane ustawy normalne dla chórów kościelnych, które z małymi poprawkami jednogłośnie przyjęto.

Najważniejszym punktem obrąd było opracowanie regulaminu przystąpienia Chórów Kościelnych do Związku. Po krótkim referacie Gen. sekretarza p. Szafranka regulamin został z małą poprawką przez zebranych jednogłośnie przyjęty.

Do komisji organizacyjnej Chórów Kościelnych wybrano: wszystkich członków Zarządu. Na wniosek p. Jończy, uchwalono jednogłośnie, ażeby 1 wzgl. 2 członków Zarządu, miejscowych, oraz 1 członek Zarządu zamieszkujący w najbliższym dekanacie wyznaczonych przez Prezesa ks. Prałata Kasperlika wysłać do już istniejących Chórów Kościelnych, celem nakłonienia ich do przystąpienia do Związku. Główny Zarząd uprasza Wiel. ks. ks. proboszczów, ażeby dołożyli wszystkich swych starań i szli na rękę Zarządowi Głównemu i pomagali mu we wszystkich jego poczynaniach.

Przystąpiono następnie do spraw Związku: Sekretarz p. Szafranek odczytał korespondencję dotyczącą Związku. Uchwalono stałą prenumeratę pisma „Muzyka Kościelna“ organu Zw. Chórów Kośc. Archidiec. Gniezn.-Pozn. w Poznaniu. Następnie sekretarz zawiadomił o otwarciu konta w P. K. O., którego numer zostanie wszystkim Chórom Kośc. w najbliższych dniach podany do wiadomości.

W nieobecności skarbnika p. Wysockiego zdał sekretarz stan kasy, z ofiarowanej kwoty na rzecz Związku w wysokości 100 zł przez Pana Em. Olszowskiego, i Józefa Wyczyszczoka, właśc. Strzechy Górniczej w Katowicach.

W wolnych głosach p. Korbela stawił wniosek, aby wszelkie komunikaty i działalność Związku umieszczano w najbardziej rozpowszechnionym piśmie „Gościu Niedzielnym“, i w organie Zw. Ch. Kośc. Archidjec. Gniezn.-Poznań. „Muzyka Kościelna“. Drugie posiedzenie Zarządu Głównego ustalono na dzień 7. listopada br. w Strzesze Górniczej w Katowicach, u p. Wyczyszczoka, ul. Andrzeja.

Po wyczerpaniu porządku obrad, prezes Związku Wielebn. Ks. Prałat Kasperlik, Generalny Wikarjusz Djecezji Śląskiej, dziękując serdecznie za owocne obrady zamknął posiedzenie katolickiem pozdrowieniem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“.

S z a f r a n e k, sekretarz.

Ks. P r a ł. W. K a s p e r l i k, Generalny Wikarjusz, prezes.

Dział Organizacyjno-Zawodowy

WIADOMOŚCI Z ARCHIDIECEZJI GNIEŹN.-POZNAŃSKIEJ

Komunikaty Zarządu

Wszystkich kolegów zapraszamy na uroczystość obchodu 25-lecia „Motu proprio“ Piusa X połączoną z uroczystem nabożeństwem, walnym zebraniem delegatów Chórów Kościelnych i uroczystą akademją.

Zaległości z składkami należy niezwłocznie wyrównać, tem więcej, że zabiegi Zarządu u Władzy Duchownej oraz u Rządu, celem polepszenia uposażenia pociągają za sobą duże wydatki.

Ponieważ jeszcze cały szereg organistów stroni od Związku, jest obowiązkiem każdego kolegi, a przedewszystkiem delegata dekanalnego rozszerzyć agitację w swoim dekanacie, celem pozyskania wszystkich organistów bez wyjątku do Związku. Praca pójdzie wówczas dopiero normalnie, kiedy wszyscy należycie zrozumią konieczną potrzebę istnienia i utrzymania Związku.

Pokwitowanie składek

Od dnia 1. X. do 31. X. br. Serożyński - Inowrocław 12,— zł; Stefański - Poniec 3,— zł; Bartz - Slesin 6,— zł; Pawlicki - Odolanów 12,— zł; Mania - Rakoniewice 12,— zł; Hammerling - Witaszyce 18,— zł; Pufal - Nakło 12,— zł; Nożewnik - Czerlejno 12,— zł; Dziurla - Cerekwica 5,— zł.

Z życia kół dekanalnych

Dekanaty żninsko-rogowski. Dnia 10 lipca rb. odbyło się zebranie organistów dekanatów żninsko-rogowskiego w Pakości. — Zebranie zagaił kol. Adamkiewicz z Pakości. Obecni byli kol. Adamkiewicz (Pakość); Piwkowski (Gorzyce); Fenigowski (Góra); Kaczmarek (Barcin); Turowski (Ludzisko); Wojciechowski (Niestronno) i Piwkowski (Żnin). Na 23 zaproszonych przybyło tylko siedem, wyżej wymienionych kolegów, którzy zresztą zawsze na zebrania uczęszczają. Delegat Piwkowski odczytał krótkie sprawozdanie z ostatniego zebrania organistów w Poznaniu. Rozpatrywano jeszcze regulamin służbowy i uznano, że należy go przeprowadzić. Również uchwalono, aby na przyszły rok odbył się zjazd chórów kościelnych w Żninie. Ponieważ nie wszyscy koledzy są poinformowani o sprawie ubezpieczenia prosi się uprzejmie Szan. Zarząd o wytłomaczenie tej kwestji.

Piwkowski, delegat.

WIADOMOŚCI Z DIECEZJI CHEŁMIŃSKIEJ

Komunikaty Zarządu

Z różnych stron dochodzą nas żale od organistów posiadających pełne kwalifikacje, a nie mogących uzyskać posady, zajmowanej często przez nieuków lub uczniów. Ażeby nienormalny ten stan rzeczy naprawić, powinni zainteresowani organiści w czas Zarząd zawiadomić, w celu podjęcia odnośnych kroków, zwykle zaś czynią to, gdy już sprawa jest na ich niekorzyść przesądzona.

W myśl rozporządzenia J. E. Ks. Biskupa Okoniewskiego z września 1927 r. kandydatów bez egzaminu na posady przyjmować nie wolno. Jeżeli więc koledzy stwierdzą gdziekolwiek wypadek sprzeczny z tem rozporządzeniem prosimy o zawiadomienie nas o nim.

Ponownie też komunikujemy, że składkę, która łącznie z abonamentem „Muzyki Kościelnej" wynosi 12,— zł rocznie należy wpłacać na konto skarbnika w P. K. O. nr. 208 533.

Pokwitowanie składek

Pawlicki - Wda 5,— zł; Wasieniewski - Szembruk 6,— zł; Wiczarski - Szynych 6,— zł; Szwedowski - Król. Dąbrówka 6,— zł; Jackiewicz - Małe Tarpno 2,— zł.

Z życia kół dekanalnych

Nowemiasto. Dnia 15 września br. odbyło się zebranie organistów dekanatu nowomiejskiego, na które prócz sześć kolegów dekanalnych, przybył także członek zarządu i delegat dekanatu brodnickiego kol. Ceraficki z Pokrzydowa, który do zorganizowania kolegów dekanatu zachęcał. Delegatem wybrano kol. Smukałę z Nowegomiasta. Następne zebranie uchwalono zwołać na 4 grudnia br.

ZA DZIAŁ ORGANIZACYJNO-ZAWODOWY I OGŁOSZENIA ODPOW. ST. SIEDLEWSKI
ODBITO W DRUKARNI WYDAWNICZEJ FR. KRAJNA — W POZNANIU, STRZAŁOWA 2a



Pius X.